

ŚWIĄTECZNE WSPOMINKI

Jeszcze kryje się po kątach zapach igliwia, tu i tam błysnie zgubiona nitka choinkowego sreberka. Z naszego koncertu kolęd pozostało miłe wspomnienie. Już z dała Ambasada błyszcząca świątecznie mnóstwem światełek. W błękitnym salonie choinka ubrana była ślicznymi bombkami z Polski. W tym uroczym pałacyku, wśród obrazów naszych mistrzów, przy fortepianie Pderewskiego i pod jego wizerunkiem nie trudno o specjalny nastrój.

Ta doroczna impreza cieszy się zasłużoną sławą. Tym razem przybyło aż 175 osób licząc z dziećmi (około 20), zarządem Biblioteki, artystami z rodzinami i z gośćmi z Ambasady. Mimo iż przybyło więcej osób niż się spodziewaliśmy wszyscy znaleźli miejsca siedzące. Rozdano ładne książeczki z programem i tekstami kolęd.

Co roku program jest inny, choć ukochane kolędy i pastoralki są oczywiście te same z małymi zmianami dla urozmaicenia. Zmieniają się jednak teksty i układ recytacji jak też wykonawcy, śpiewacy i aktorzy. Tylko Józef Surowiec, śpiewak operowej klasy, zawsze nam przewodzi, a Kasia Szymańska niezmiennie pełna werwy jest przy fortepianie. Zebranych powitał kilkoma słowami minister radca ds. nauki i kultury Ambasady Mirosław Sawicki, następnie prezes Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej Tadeusz Walendowski. A potem niespodzianka! Biblioteka otrzymała gwiazdkowy upominek pokaźny czek od komitetu, który zorganizował "Wieczór z Reymontem". Gdy umilkły podziękowania i oklaski, Kasia uderzyła w klawisze.

Program rozpoczął się wszystkim znaną kolędą *Hej, w Dzień Narodzenia* i zakończył się potężnym *Bóg się rodzi*. Udział wzięli oprócz Józefa Surowca (baryton) i Heleny Polańskiej (sopran) recytatorzy: Barbara Bernhardt, Hanna Bondarewska, Wiesław Małachowski i Staś Wronka. Wszyscy też śpiewali razem i z całą salą. Panowie w smokingach, panie prezentowały atrakcyjne toalety. Najbardziej zabawiał Wiesław Małachowski, najwdzięczniejsze były uśmiechy Hanny Bondarewskiej. Barbara Bernhardt przygotowała teksty, Sylwia Danieel ofiarowała swoją fachową współpracę przy produkcji i reżyserii. Zarząd naszej Biblioteki zajął się reklamą, organizacją koncertu i poczęstunkiem. Brawa były gorące, twarze uśmiechnięte. W sali z obrazem Rosena, gdzie odbył się po koncercie poczęstunek, przy lampce wina, soczkach, serkach i ciasteczkach słyszało się wiele pochwał i podziękowań.

Ktoś wyraził opinię, że gwiazdkowe imprezy polonijne są komercyjne, oranizowane dla zysku. Być może czasem ale nie nasz Koncert Kolęd. Chodzi nam o to, by mniej zamożne rodziny mogły sobie pozwolić na to wspólne kolędowanie. Wstęp, tak niewielki, 10 dolarów od osoby (dzieci darmo) musi starczyć na wszystko bez ryzyka straty. Wpłynęło do kasy 1,330 dolarów, po pokryciu kosztów (honoraria artystów, poczęstunek) zostało na cele Biblioteki 418 dol.

W hallu budynku Marcin Żmudzki sprzedawał ręcznie malowane polskie bombki choinkowe - dar anonimowego Polaka z Waszyngtonu. Uzyskano ze sprzedaży 600 dolarów. Suma ta w całości zostanie użyta na pomoc dzieciom polskiego pochodzenia w Turkmenistanie wysyłkę książek do nauki języka polskiego i inne podarki.

Od Redakcji:

Oto rozpoczyna się dziesiąty rok działalności Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie. Powstała z wielkiego zapatu i dobrej woli garstki ludzi - dziś jest ustabilizowaną instytucją. Co osiągnęła? Stały niezaprzeczalny postęp. Nigdy bowiem dotąd Biblioteka nasza nie była w tak dobrym stanie i nie cieszyła się aż takim poważaniem jak teraz. Kto zajdzie zobaczy blisko siedem tysięcy książek i 250 kaset filmowych, równiutko ułożonych, opatrzonych znakowaniem. Chcielibyśmy mieć więcej - ale niestety się nie zmieszczą. Nasz komputer zawiera szczegółowy katalog. Na stole leży też wydrukowany. Nowe wydawnictwa kupujemy kartonami w Polsce. Gdy przychodzą, trzeba niestety tyleż usunąć. Amerykańskie pokaźne tomiska przysyłają nam wydawcy bezpłatnie dzięki świetnym omówieniom Jerzego Suboczewskiego. Dostajemy wszystko, co tylko na tematy polskie ukazuje się na amerykańskim rynku.

Pomimo ograniczeń lokalowych Biblioteka się rozwija. Nigdy dotąd nie mieliśmy aż tylu czytelników

i tylu młodych pomocników, którzy chętnie i tak bezinteresownie poświęcają swój czas Bibliotece. I w kasie nie pusto. Dotacje trochę większe zdarzają się rzadko, ale czytelnicy czasem płacąc skadkę dodadzą dolarów pięć, dziesięć, częściej dwadzieścia albo nawet więcej. Zdają sobie sprawę z tego, że podstawą utrzymania i rozwoju Biblioteki są głównie składki członkowskie.

Ktoś mógłby pomyśleć, że skoro Biblioteka jest samowystarczalna - nie potrzebuje więcej pieniędzy. Dalekie to od prawdy! Każda instytucja musi mieć zaplecze finansowe. Potrzebny jest fundusz na stały zakup nowych wydawnictw. Jakże by się przydało wynająć choć maleńkie lokum i stworzyć archiwum! Serce się kraje, gdy usuwamy wartościowe czasopisma i odmawiamy przyjęcia białych kruków. Marzy nam się fundusz stypendialny dla Polaków piszących prace doktorskie na tematy literackie i nawet fundusz wydawniczy. Albo nagrody literackie dla debiutów pisarskich! To wszystko jest dziś w krainie marzeń, ale czyż właśnie z marzeń nie powstają wielkie osiągnięcia?

Rozesłaliśmy w styczniu do członków przypomnienie, że *czas zapłacić składkę za rok 2001!* Prosimy z tym nie zwlekać. Oszczędzi to nam pracy i kosztów wysyłania upomnień. **Nasze Wiadomości z Biblioteki możemy przecież posyłać pocztą tylko członkom.**

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Biblioteki w ubiegłym roku wygłosi prezes Tadeusz Walendowski na Walnym Zebraniu 4-go lutego.

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy kolegom i koleżankom **Moniki Mieroszewskiej** (z naszego zarządu), od których otrzymaliśmy następujący list: *Enclosed please find a check in the amount of 50 dollars. Our gift to you is in honor of Monica's retirement from the State Department. We wanted to honor her as a respected colleague, close friend and kind human being.*

Dziękujemy pani **Ewie Bem-Wiśniewskiej** za inicjatywę, jak też komitetowi, który zorganizował **Wieczór z Władysławem Reymontem**. Przyniósł on Bibliotece - 1,800 dolarów.

Dziękujemy też serdecznie autorom, którzy darowali nam swoje książki:

Henryk Grynberg przyniósł swą najnowszą książkę - *Memorbuch*, jak też nowe wydanie dwóch dawniejszych - *Drohobycz, Drohobycz i Ojczyzna*. Ofiarował nam też dwie książki Jana Kurdwanowskiego *Mrówka na Szachownicy* i *Jak wybrałem wolność na Zachodzie*.

Henryk Grynberg jest znanym i cenionym prozaikiem, poetą, eseistą i dramaturgiem. Prawie

Tad Szulc, znany pisarz amerykański polskiego pochodzenia, przysłał świeżo wydane tłumaczenie swej najnowszej książki *To Kill the Pope*. Jest to interesująca sensacyjna powieść oparta na wydarzeniach i faktach związanych z zamachem na życie Jana Pawła II. Autor połączył fakty z wyobraźnią, nie podając prawdziwych nazwisk, by uszanować zobowiązania wobec swych informatorów. Jerzy Suboczewski omówił szczegółowo tę powieść w grudniowym numerze naszych *Wiadomości*. Posiadamy bowiem również oryginalne wydanie w języku angielskim. Można znaleźć też w naszej Bibliotece dwie znakomite angielskie biografie Szulca - Papieża Jana Pawła II i Fryderyka Chopina.

Otrzymaliśmy też książkę od pana **Ksawerego Pusłowskiego** p.t.: *The Polish Profile of Franc Liszt. Perspective on the Composer and Some Contemporaries*. Jest to interesujące omówienie stosunków Liszta z Fryderykiem Chopinem i innymi polskimi artystami.

wszystkie jego utwory są do dyspozycji w naszej Bibliotece.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE ZA ROK 2000

Dochody		Wydatki	
Składki członkowskie	5,281.00	Zakup książek	614.36
Dotacje	2,698.10	Zakup filmów	774.83
Wideo, kary i inne	1,232.98	Prenumerata pism	889.25
Ogłoszenia	830.00	Wiadomości	1,510.71
Imprezy	1,156.87	Program do katalogowania	295.00
		Katalogowanie	178.40
		Materiały biurowe i inne	330.86
		Computer terminal	209.99
		Materiały biblioteczne	408.41
		Składka do Kongresu	40.00
		Telefon	253.09
		Sprzątanie	440.00
Razem dochody	11,198.95	Razem wydatki	5,944.90

Bilans roczny, 30/12/2000

Konta czekowe	9,014.30
Certyfikat bankowy	15,000.00
Bilans 2000	24,014.31
Bilans 1999	18,760.26
Przybyło	5,254.05

LEON SCHILLER W MURNAU

Nadeszła tragiczna jesień roku 1944 - piątego roku niewoli dla pięciu tysięcy polskich oficerów. Wiedzieliśmy że wojna niedługo się skończy, liczyliśmy dni i godziny w nieciepliwości czekania. Aż nagle dowiedzieliśmy się, że Warszawa, ta nasza Warszawa przestała istnieć! Kolumna Zygmunta leży roztrzaskana i Chrystus z kościoła Św. Krzyża rozbity... Ulicami nieszczęsnej stolicy przesuwali się długi wąż powstańców. Wyczerpani do ostateczności szli do niewoli przez swoje miasto, którego nie mogli obronić... Potem po długiej podróży zapchanym pociągiem otworzyła się przed nimi brama obozu jenieckiego Oflag VII A w Murnau w Bawarii.

Nowo przybyli oficerowie AK rzucili się do szukania znajomych wśród dawnych jeńców, spragnionych wieści o swoich, najprawdopodobniej zburzonych ulicach i domach stolicy. Szczególne ich zainteresowanie wzbudziła grupa jeńców otaczająca starszego pana, przygarbionego AK-owca, w którym bywalcy dawnych teatrów rozpoznali Leona Schillera, sławnego reżysera i teatrologa warszawskiego i lwowskiego. Nikt się tutaj nie spodziewał zobaczyć - jego! Zmęczony do kresu sił, wynędzniały i obdarty, ledwo trzymał się na nogach. Zajęli się nim natychmiast obozowi lekarze. Przygarnęła go sala 70, gdzie, choć w artystycznym środowisku - musiał spełniać wszystkie niemiłe czynności obozowe.

Wkrótce po przybyciu AK-owców życie w obozie potoczyło się stara rutyną. Schiller szybko doszedł do siebie i rozpoczął wygładszać pogawędkę w sąsiednich salach. Opowiadał o życiu w czasie okupacji, o stratach zabytków kulturalnych, o losie artystów. Pisywał też do gazetki ściennej, ale w działalność teatralną nie mógł się włączyć, gdyż garaż, gdzie dotychczas mieścił się teatr obozowy, Niemcy przeznaczili dla napływających jeńców. Skończyły się przedstawienia, które były duszą obozu w Murnau, z powodu braku odpowiedniego miejsca. Mimo to, po długich dyskusjach zdecydowano, że jednak będzie możliwe wystawienie dzieła obecnego w obozie, wspaniałego reżysera i teatrologa. Była to *Kantyczka dla ubogich przez Leona Schillera i Juliusza Starzyńskiego napisana*. Kantyczkami, jak wiemy, nazywano w XVIII i XIX wieku kolędy i pastoralki. Trzeba było wystawić to w Murnau w sposób nieortodoksyjny ze względu na warunki. Czuło się już zbliżający się koniec wojny i Niemcy szli na pewne ustępstwa w dyscyplinie obozowej. *Kantyczka* odbyła się więc w oszklonej hali, choć z minimalną ilością aktorów i bez kostiumów ani dekoracji. Artyści wystąpili w zniszczonych mundurach, ustawieni w półkręgu

jedynie w świetle zapalanych i gaszonych świec, co stworzyło niezwykle wrażenie i wzruszający nastrój, udzielający się widzowi w każdej scenie. Było to ostatnie przedstawienie w Murnau i prawdziwy tryumf sceniczny Leona Schillera, który pozostawił na zawsze niezatarte wspomnienie. Po powrocie do kraju z niewoli Leon Schiller współpracował jako reżyser z teatrami Warszawy i Łodzi, był twórcą w trzech dziedzinach: poezji, teatrze monumentalnym i teatrze muzycznym. Niezrównane i niezapomniane były jego *Dziady* Mickiewicza, *Pastorałka*, *Gody weselne* i *Kram z piosenkami*. Był też wspaniałym pedagogiem (PIST i PWST) w Warszawie i w Łodzi, założycielem i redaktorem *Pamiętnika Teatralnego*, autorem bardzo wielu artykułów, esejów i wspomnień. Urodzony w 1887 roku - w czasie powstania miał już 57 lat. Zmarł w 1954 r.

Ludwik Żerański

To wspomnienie nasunęło autorowi styczniowe wystawienie *Pastorałki* Leona Schillera w Ambasadzie.(przyp. red.)

EXCITING NEW BOOKS !

DPs: Europe's Displaced Persons, 1945-1951 by Mark Wyman (1989), 257 Pages.

Broadcasting Freedom: The Cold War Triumph of Radio Free Europe and Radio Liberty by Arch Puddington (2000), 382 pages.

KRONIKA KULTURALNA



W ubiegłym roku odbył się w Chicago 12 **Festiwal Filmu Polskiego**. Wyświetlono ponad 40 filmów, które obejrzało ponad 32 tysiące widzów. Specjalną atrakcją stanowiły filmy dokumentalne. Festiwal otworzył film Teresy Kotlarczyk *Prymas. Trzy lata z tysiąca* z Andrzejem Sewerynem w roli tytułowej księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wypełniona 2-tysięczna sala powitała owacją przybyłego specjalnie z Francji Seweryna. Otrzymał też nagrodę *Skrzydła* Festiwalu Polskiego w Ameryce. Film ten ma w Polsce obecnie największe powodzenie.

Za najciekawszy film festiwalu jury, które stanowiła publiczność, uznało nowy film Krzysztofa Zanussiego *Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową*. Przewiduje się zgłoszenie tego filmu do Oskara. Znakomicie zbudowana fabuła traktuje o problemach odpowiedzialności i wiary. Inny film, utrzymany w formie komediowej, to *Cud purymowy* (od święta żydowskiego Purim) reżyserii Izabelli Cywińskiej, opowieść o polskim antysemicie, którego zaskoczyła wiadomość o spadku pozostawionym mu przez żydowskiego krewnego w Ameryce. Na wyróżnienie zasługuje także dobry scenariusz filmu - *Żółty szalik* z doskonałą rolą Janusza Gajosa. Życzliwie przyjęto film - *Bajland* Henryka Dederki. Uwagę zwrócił czarno-biały film *Duże zwierzę* Jerzego Stuhra zrealizowany z odnalezionego niedawno scenariusza Krzysztofa Kieślowskiego. Prawdziwym przebojem był godzinny film dokumentalny znakomitego Andrzeja Fidyka - *Taniec Trzciny*. Jest to najgłębsze i najpiękniejsze z dotychczasowych przedstawienie problemu AIDS w Afryce.

1 grudnia w czasie koncertu "Tree Tenors Christmas" nagranych w Wiedniu i emitowanego przez stację TV - WETA śpiewano polską kolędę *Lulajże Jezuniu...* Jose Carreras ma przyjaciółkę Polkę, która towarzyszy mu często w podróżach i którą odwiedza w Polsce. Widocznie nauczył się trochę jej ojczystego języka, gdyż zaśpiewał zwrotkę po polsku z niezłą wymową. Placido Domingo i Luciano Pavarotti jak też chór wtórowali mu po włosku. Lepiej się jednak do tego nadaje subtelny kobiecy sopran. Kolęda ta pozyskała popularność na świecie. W Stanach Zjednoczonych można ją znaleźć w śpiewnikach wielu kościołów nawet protestanckich.

W sobotę 2 grudnia, w sali DCJCC odbyła się amerykańska premiera najnowszego filmu Agnieszki Holland *Dybuk*, ekranizacja słynnej żydowskiej baśni ludowej o duchu krążącym po ziemi w poszukiwaniu swego ziemskiego ciała. Jest to film produkcji polskiej nagrany dla telewizji i kaset wideo w języku polskim i zaopatrzone w angielskie napisy. Tegoż wieczora miało też miejsce w Ambasadzie RP przyjęcie na cześć polskiej reżyserki. Biblioteka Polska nabędzie kasetę wideo z tym filmem, gdy tylko będzie dostępna.

We czwartek 7 grudnia odbył się w Ambasadzie RP staraniem Wydziału Konsularnego wieczór poetycki Wojciecha Siemiona p.t. "Świąteczne Nastroje". W programie były utwory współczesnej

poezji polskiej oraz pastorałki. Po programie - poczęstunek.

Książka polskiego pisarza Antoniego Libery **Madame** została wymieniona w *Washington Post - Book Review* na liście najlepszych powieści 2000 roku. Pisana w pierwszej osobie i oparta na własnych wspomnieniach ukazuje przeżycia młodziutkiego maturzysty zakochanego w swej nauczycielce. Książkę tę posiadamy w naszej Bibliotece w oryginalnej polskiej wersji jak też w angielskim tłumaczeniu. Jerzy Suboczewski omówił ją w grudniowym numerze naszych *Wiadomości*.

4 stycznia Wydział Konsularny Ambasady R.P. zorganizował w salonach Ambasady *Kolędę na Cztery Głosy* według *Pastorałki* Leona Schillera z udziałem aktorów doskonałego zespołu Towarzystwa Teatralnego "Pod Górkę" z Polski. Błękitny Salon Ambasady był wypełniony. Wystąpili: Monika Świtaj, Stanisław Górka i Wojciech Machnicki przy akompaniamentie Aldony Krasuckiej. Dali zebranym prawdziwy koncert sztuki aktorskiej. Widzowie wychodzili z sali zachwyceni. Po przedstawieniu był poczęstunek i okazja do wymiany wrażeń i pogawędki.

7 stycznia waszyngtoński oddział Kongresu Polonii Amerykańskiej zorganizował w sali polskiej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski pokaz filmu dokumentalnego Aliny Czerniakowskiej **Musieli zwyciężyć** na temat wojny polsko-sowieckiej 1919-1920. Niektóre sceny z tego filmu były emitowane w polskiej telewizji co wywołało oburzenie "post komunistów" prezydenckiej partii SLD. Mały poczęstunek zakończył to spotkanie.

24 stycznia Wydział Konsularny Ambasady R.P. łącznie z Towarzystwem przyjaciół Biblioteki Polskiej zorganizowali w salonach Ambasady wieczór autorski **Henryka Grynberga**, znanego pisarza zamieszkałego w metropolii Waszyngtonu, z okazji wydania jego najnowszej książki *Memorbuch* jak też powtórnego wydania poprzednich: *Drohobycz, Drohobycz* i *Ojczyzna*.